GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

WTOREK

27. SIERPNIA 1918.

NR. 189.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą w Niemczech i niemiech. przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla [illegible] Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 86.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i. Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Petersburg pod bolszewizmem.

Dzięki staraniom i szczęśliwym okolicznościom otrzymaliśmy z Petersburga list, zamieszczony poniżej, a pochodzący od jednego z wybitnych publicystów warszawskich, który przyrzekł nam zarazem korzystać z każdej sposobności, aby utrzymać komunikacyę z naszym dziennikiem. Trudno oczywiście przewidzieć, czy to się powiedzie, wobec w Polsce rzadkich odwiedzin rodaków, gdyż znane są trudności, jakie nastręcza przesyłanie listów okazyami, jedyną dziś drogą, gdy idzie o informacye publicystyczne. Nie wątpimy, że wiadomości te, pierwsze, jeżeli się nie mylimy, w prasie polskiej, wsparte na autopsyi pierwszorzędnego dziennikarza, obudzą zainteresowanie wśród czytelników, jako obraz obecnej sytuacyi w stolicy Rosyi, pochodzący w dodatku z przed niewielu dni.

Petersburg w sierpniu.

Kto znał Petersburg przed wojną, kto pamięta podniecony puls jego życia w pierwszych latach wojny, ten dzisiaj nie poznałby nadnewskiej stolicy. Miasto sprawia wrażenie powolnie dogorywającego, obumierającego organizmu. Mury domów poszczerbione kulami częstych walk ulicznych, zaniedbane, brudne. Chociaż, dzięki energicznie przeprowadzonemu dekretowi, zniknęła z nich pstra, oszpecająca mozajka rewolucyjnych proklamacyj, ogłoszeń urzędowych i prywatnych, które przez całe miesiące lepiono dosłownie wszędzie, gdzie można było dosięgnąć pędzlem i ręką, to jednak pod zdartą grubą skorupą pozostał brud kilkoletni. Odświeżanie, czyszczenie, malowanie fasad są tylko wspomnieniem jakiejś bardzo odległej przeszłości; robotnicy tego fachu od pierwszych dni rewolucyi nie zarobili ani kopiejki.

Pod tym względem nie ma różnicy między domami prywatnymi, czynszowymi (niegdyś), a pałacami i gmachami rządowymi, czy publicznymi, chyba ta jedna, że niektóre pałace i gmachy ostrzeliwano szczególnie zaciekle i ogniem karabinowym, kulomiotnym i działowym, dzięki czemu ruina ich tem jaskrawiej przedstawia się oczom przechodnia. Tak więc Pałac Zimowy, zwłaszcza od strony Placu Zamkowego, mógłby od biedy przedstawiać rzeszoto, a pałac korpusu paziów, aczkolwiek położony w samym środku miasta, jest widomym dowodem, że artylerya morska Rosyi stoi jeszcze na wysokim poziomie, skoro celnymi strzałami z Newy wywiercono w jego murach olbrzymie otwory podczas nieudanego lipcowego zamachu stanu, przedsięwziętego przez mieńszewików równocześnie ze skuteczniejszym zamachem na hr. Mirbacha w Moskwie.

Wrażenie ruiny uzupełniają podziurawione, pozalepiane papierem, kawałkami szkła, blachy i t. p. wielkie lustrzane tafle okien wystawowych, które łata się tylko zarówno z powodu braku materyału, jak i z powodu obawy nowych jeszcze przewrotów i uszkodzeń. Pozatem większość właścicieli magazynów obwarowywuje wieczorem wystawy drewnianymi puklerzami, rozumując słusznie, na podstawie dawniejszych smutnych doświadczeń, że w razie strzaskania szyby zabłąkaną kulą nic nie gwarantuje bezpieczeństwa zawartości okna wystawowego. Więc począwszy od godziny szóstej wieczorem niemal wszystkie witryny są zabite na głucho deskami. Minęły te czasy, kiedy wystawa kusiła przechodnia dniem i nocą; dzisiaj sklep przestaje żyć z chwilą zamknięcia.

Ale i sam przechodzień staje się coraz rzadszem zjawiskiem. Newski Prospekt, niegdyś ulubiona promenada Petersburżan, zatłoczony tłumami w wieczornych godzinach, przypominający w dzień główne arterye największych stolic świata, zmienił swój wygląd. W ciągu dnia chodzi się po nim wcale swobodnie, wieczorem staje się zupełnie przestronny, a w nocy policzyć można przechodniów niemal na palcach. Jeszcze bardziej ciche, opustoszałe i smutne są boczne ulice i zaułki. Snują się po nich do północy prawie puste tramwaje (z wyjątkiem komunikacyi z dworcami kolejowymi), wloką się ospale dorożkarskie wychudłe szkapy, czasem zahuczy samochód, wiozący rozwalonych na siedzeniu marynarzy, lub przedstawicieli czerwonej armii, czasem przemknie chyłkiem, bez szczeknięcia, pies, usiłujący z beznadziejną wytrwałością wygrzebać choćby najskromniejszy kęs w ulicznych śmieciach. W teatrach, teatrzykach, a nawet kinematografach frekwencya widzów zmniejszyła się do minimum, życie towarzyskie, a nawet życie domowe wprost zamarło do tego stopnia, że około północy zrzadka tylko błyszczy gdzieś oświetlone okno.

Ożywiony ruch panuje jedynie przed dworcami kolejowymi, oraz w instytucyach, które wydają zaświadczenia i pozwolenia na wyjazd i wjazd powrotny do Petersburga. Tutaj tłoczą się tłumy, które wielokrotnie jeszcze pomnaża każde wstrząśnienie wewnętrzne, każda pogłoska, choćby najbardziej niedorzeczna, o zamierzonych nowych przewrotach, nie mówiąc już o cholerze, która wywołała wprost paniczną ucieczkę z miasta. Mimo wszystko cyfra ludności na ogół niezbyt się zmniejszyła, a ostry kryzis żywnościowy, jaki Petersburg przeżywa już od miesięcy, trwa w dalszym ciągu.

Kwestya żołądka jest od długiego już czasu jednym z najważniejszych problemów społecznych, wobec którego schodzą na drugi plan nawet przewroty polityczne. Mieszkaniec Petersburga — a taksamo mieszkaniec przeważnej części Rosyi — wytęża siły umysłowe nie w kierunku reorganizacyi ustroju państwowego, nie do pracy twórczej nad odbudową wyniszczonej Rosyi, ale wyłącznie i jedynie ku temu, by wymyślić źródła nabywania zapasów, by zaopatrzyć się w mąkę, kaszę, cukier, kartofle, mięso i t. p. I kto wie, czy genezy tej zdumiewającej obojętności rosyjskiej wobec najważniejszych przejawów i faktów życia politycznego nie należy szukać właśnie w tem zaabsorbowaniu ducha sprawami życia codziennego.

Gdy w swoim czasie prasa rosyjska wyszydzała system kartkowy, wprowadzony w Niemczech i w Austryi, nikt zapewne nie przypuszczał, że Rosya będzie musiała niedługo zastosować go u siebie z nieporównanie większą surowością i nieporównanie mniejszym skutkiem. Dzisiaj „skartkowane" jest niemal wszystko, czego człowiek potrzebuje do powszedniego życia. Ale mimo rozdrabniania zapasów na mikroskopijne porcye, środków żywności nie wystarcza, by zaspokoić potrzebę „kartkową". Nie wystarcza mąki i chleba, aczkolwiek inteligencya otrzymuje tylko t. zw. „osmószkę" (ósmą część rosyjskiego funta), jeżeli szczęśliwie zdoła się dostać do trzeciej kategoryi żywienia, lub też otrzymuje „osmószkę" na dwa dni, gdy zostanie zaliczona do czwartej kategoryi. Nie wystarcza tłuszczów, chociaż rozdziela się rozmaite oleje i surogaty, nie wystarcza mięsa, którego na kartki prawie nigdy otrzymać nie można. Zesumowawszy wszystko, co się dostaje na kartki żywnościowe, trzeba dojść do przekonania, że ogólna ilość nie wystarczyłaby do życia nawet najwstrzemięźliwszemu człowiekowi.

Ludność jednak nie umiera z głodu. Bowiem w Petersburgu kupić można wszystko w dowolnej ilości. Trzeba tylko wiedzieć gdzie i trzeba mieć pieniądze, dużo pieniędzy. Istnieje wprawdzie specyalna komisya do walki z kontrrewolucyą, spekulacyą i sabotażem, która — przyznać trzeba — ściga nie tylko kontrrewolucyonistów, doszukując się ich wszędzie, ale nie ceremoniuje się także od czasu do czasu ze spekulantami i skazuje ich na kary pieniężne, więzienne, a nawet na śmierć — mimo wszystko jednak spekulacya kwitnie i rozwija się wprost do potwornych rozmiarów. Spekulują kupcy i przemysłowcy, spekulują byli urzędnicy, nawet żołnierze czerwonej gwardyi. Można więc bez szczególnych trudności nabyć żytnią mąkę po rubli 15, cukier po 30, kaszę od 10 do 15, masło po 20 i t. p. wszystko za funt rosyjski. Odpowiednio do tych cen „targowych" normują się ceny w restauracyach, gdzie porcyę mięsa można dostać już od 10 do 12 rb., ciastko już za 3 rb., kawałek chleba, należałoby powiedzieć: kąsek, za 1.50 do 2 rb.

Kto zatem może wydać dziennie 50—80 rubli na osobę, nie cierpi głodu, a za 100 rb. i wyżej żyć może nawet dostatnio. Niestety, ogół nie posiada wystarczających środków na takie utrzymanie. Musi więc z jednej strony obmyślać inne metody wyżywienia się, z drugiej zaś dążyć do pomnożenia swych zasobów materyalnych. A więc biedota, do której zalicza się obecnie głównie inteligencya i półinteligencya, walczy przedewszystkiem o wyzyskanie kartki do niemożliwych granic, przez cały niemal dzień przechodzi z jednego ogona w drugi, oblega dworce kolejowe, aby to lub owo nabywać okazyjnie od przyjeżdżających z prowiantami. Dla osób, nie posiadających większej rodziny, istotną pomocą są miejskie publiczne jadłodajnie, gdzie na podstawie kartki otrzymuje się w cenie mniej więcej trzech rubli obiad, złożony z zupy, kawałeczka mięsa z jarzyną i porcyi chleba. Frekwencya tych stołówek, wyrażająca się w cyfrach setek i tysięcy ludzi, świadczy o ich użyteczności; przewijają się przez nie reprezentanci wszystkich klas społecznych, ze znaczną jednak przewagą inteligencyi. Mylnem byłoby jednak wyobrażanie sobie tych instytucyj, jako lokali brudnych, niechlujnych, nieprzyjemnych — czem, nawiasem mówiąc, grzeszyły wszystkie tanie kuchnie Komitetu polskiego w Moskwie. Przeciwnie, większość ich mieści się w wytwornych, jasnych, pięknych salach, znanych dobrze przyjezdnym do Petersburga; temu celowi służy obecnie dawna wspaniała restauracya Hotelu Astoria, lub popularny niegdyś „Mały Jarosławiec", czy „Empire". Ponieważ czystość przestrzegana jest dość surowo, a potrawy nienajgorsze, więc dzięki temu człowiek mniej zarobkujący ma możność przynajmniej raz dziennie zjeść, co prawda skromnie, ale i tanio.

Wyżywienie liczniejszej rodziny w domu napotyka już na większe trudności. Gospodyni musi wytężać pomysły, aby wyzyskać jako pokarm nie tylko istotną prowizyę, ale również wszystkie odpadki, a nawet to, czego nie jadało się nigdy w normalnych czasach. Więc z rozgotowanej w zupie suszonej jarzyny, którą często otrzymuje się zamiast chleba, lub w dodatku do chleba, piecze gniecione placuszki; z oczyszczonych i ugotowanych obierzyn kartoflanych fabrykuje z małą domieszką śledzia kotlety, stara się smarzyć na wodzie zamiast na tłuszczu, zastępuje mąkę ugniecionem siemieniem lnianem, słowem, dokonuje prawdziwych sztuk gastronomicznych, które wprawdzie nie zawsze zalecają się smakowitością, nie zawsze wychodzą na zdrowie, ale bądź co bądź pozwalają żyć.

Smutne to jednak życie. Idąc przez miasto, spotyka się na każdym kroku ludzi wyczerpanych, osłabłych, słaniających się na nogach, apatycznych. Nie ma w nich ani iskry wesołości, swobody, zatracili w znacznej mierze nawet tę wrodzoną rosyjską zadzierzystość, objawiającą się nieparlamentarnemi przymówkami i obelgami. Możnaby przypuścić, że ludność się ucywilizowała — naprawdę to tylko skutki głodowania i nieustającej walki o byt.

Charakterystycznym objawem tej walki o byt jest rozrost do niebywałych rozmiarów ulicznego handlu. Wynosi się na ulicę wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość, bez czego można się obejść i co można sprzedać. Sprzedaje się placuszki z suszonych jarzyn, kawałki cukru, czekoladę, papierosy i t. p. Zajmują się tym handlem poważne matrony, których zachowanie się i zakłopotanie świadczy o niedawnym jeszcze dobrobycie; handlują dziewczęta, córki urzędniczych rodzin, studentki; wysiadują godzinami na przymurkach żony rękodzielników, pozbawionych pracy; spotkałem wśród sprzedawców siwego, wytwornego gentelmana, który jeszcze przed rokiem był właścicielem wcale okazałej kamienicy, a dzisaj jest zadowolony, że komitet domowy pozwala mu mieszkać prawie kątem w jego własnym domu. Młodzież gimnazyalna, uniwersytecka, mężczyźni silniejsi organizują się w artele pracy dla inteligencyi i pełnią służbę posłańców ulicznych, roznosząc listy i pakiety. I jakoś żyją.

Nadzieje lepszej przyszłości są, niestety, niezwykle nikłe. Przedewszystkiem brak pracy powiększa się ustawicznie. W okresie od 1 stycznia do 1 lipca b. r. zarejestrowała Petersburska Giełda pracy 186.717 bezrobotnych, w samym tylko miesiącu czerwcu zapisało się około 52.000 pozbawionych pracy. W kołach urzędowych pocieszają się, że większość tej armii zapisała się tylko czasowo i że wielu robotników otrzymało już, lub też niebawem otrzyma pracę. Wśród pozbawionych pracy przeważają robotnicy niewykwalifikowani, na drugiem miejscu zapisuje oficyalna statystyka urzędników zakładów przemysłowych.

Podobnie — jak dotąd przynajmniej — nie sprawdziły się nadzieje, łączone z nowym urodzajem. Przed miesiącem w organach urzędowych pojawiły się wiadomości, że ludność jeszcze tylko przez parę tygodni musi się pogodzić ze smutnym faktem braku środków żywności i że później aprowizacya niezwłocznie się poprawi, ponieważ nowe urodzaje zapowiadają się świetnie. Obliczano, że w gub. Wołogodzkiej powiększono znacznie tereny zasiewu i że gubernia ta dostrczy wiele większej ilości zboża, niż w czasach przedwojennych. W gub. Ołonieckiej dopisały warunki atmosferyczne, a obszar zasiewu powiększył się o 10 do 12 procent. W gub. Nowgorodzkiej miał być doskonały urodzaj kartofli, których nadmiar zobowiązały się komitety włościańskie dostawić niezwłocznie do miast, a zwłaszcza do Petersburga. Miesiąc minął od czasu tych radosnych zapowiedzi, a sytuacya, niestety, nie uległa zmianie. Bywają dni, kiedy ludność zupełnie nie otrzymuje chleba. Młode kartofle pojawiły się wprawdzie na targach, ale ani nie nazbyt obficie, ani nie nazbyt tanio. Codziennie rano czyta petersburżanin z dreszczem przerażenia, że dowieziono zaledwie kilkanaście wagonów prowiantów, dowiaduje się, że z nad Wołgi będą wysłane takie i takie zapasy, ale równocześnie czyta o zupełnym rozstroju kolejowym, niemożności transportu i t. p. i o zajmowaniu tych źródeł żywności przez wojska czecho-słowackie. Ale ludzie jakoś żyją.

ST. I.

Warszawski „Goniec" uważa, iż niema nic pilniejszego nad „rozwiązanie" sprawy polskiej na sposób berliński. To też jest bardzo zirytowany na tych, którzy uroili sobie, że o Królestwie powinno zadecydować Królestwo, reprezentowane przez Sejm. Nie mając zaś żadnego argumentu, który możnaby głośno przytoczyć, oświadcza generalnie, że Sejmy polskie nigdy na nic się nie przydały i tylko przeszkadzały państwu. Oczywiście nikt nie będzie tłómaczył „historykom" z „Gońca" na co Sejm bywał potrzebny. Ale za to całe społeczeństwo wie, na co teraz przydać się może. A to właśnie tak drażni organ p. Studnickiego.

Rezultaty podróży.

Powoli wyłaniają się z pogłosek i „sensacyj" szczegóły rozmów, jakie prowadził ks. Janusz Radziwiłł w Niemczech i w Wiedniu imieniem rządu warszawskiego, a z niemi razem ustala się pogląd na fazę, w jakiej znajduje się obecnie stosunek państw centralnych do kwestyi polskiej. Znane już oświadczenia ks. Radziwiłła wobec prasy wiedeńskiej uzupełniły się teraz rozmowami, jakie miał z tą prasą Dr Witold Kamieniecki, były zastępca dyrektora departamentu stanu w gabinecie p. Kucharzewskiego. Oświadczył on, że pierwszem zadaniem jest obecnie objęcie administracyi kraju, organizacya armii, zniesienie dwóch obszarów okupacyjnych i ustalenie granic na zachodzie i na wschodzie. Wszystko to bez względu na przyszłe „rozwiązanie" niemieckie, czy austro-polskie.

Wynika stąd, iż wybudowa państwa polskiego i rozszerzenie jego atrybucyj jest celem najbliższym, nie zaś obiór króla, jak to dość powszechnie głoszono po rozmowach austro-niemieckich w wielkiej kwaterze głównej i jak możnaby wnioskować z enuncyacyj bar. Buriana, oraz „Fremdenblattu". P. Kamieniecki — którego oświadczeń niemożna uważać za prywatne — stwierdził wprost, że obiór króla najlepiej odłożyć na czas po wojnie, dzisiaj zaś jest on niemożliwy, albowiem Rada Stanu uznałaby się z pewnością w tej sprawie niekompetentna i zażądałaby zwołania Sejmu. Ordynacyi sejmowej zaś jeszcze niema, tak, że według Dra Kamienieckiego musiałoby upłynąć kilka tygodni, zanim Sejm mógłby się zebrać. Dodajmy, że termin ten wydaje się stanowczo zbyt krótkim. Uchwalenie ordynacyi wyborczej przez Radę Stanu, przygotowanie wyborów i przeprowadzenie ich zajęłoby stanowczo więcej czasu. W każdym razie sprawa wyboru króla jest obecnie dla sfer rządowych Królestwa nieaktualną. Aktualność natomiast zupełną posiada rozszerzenie władzy państwowej w dziedzinie administracyi wewnętrznej i to jest najważniejszem obecnej chwili zadaniem.

Do tła politycznego tych kwestyj przyjdzie jeszcze powrócić w najbliższym czasie. Dzisiaj z wyjaśnień tych, oraz z oświadczeń ks. Radziwiłła wynika, iż rząd warszawski idzie po linii umiarkowania i żadnych zasadniczych decyzyj od strony swojej forsować nie zamierza, a natomiast pragnie zobaczyć, jak zachowają się państwa centralne wobec dalszej budowy państwowości polskiej. Pozytywność i trzeźwość tej taktyki należy zupełnie uznać, równie jak pogląd rządu na jego zakres uprawnień — pogląd, wyrażający się w tem, że wszelkie decyzye polityczne o charakterze zasadniczym muszą być powzięte przez Sejm. I na tym punkcie również i linia taktyczna rządu odpowiada opinii społeczeństwa, tak, że można stwierdzić pocieszającą zgodność zapatrywań, która powinna wzmocnić rząd w opinii powszechnej.

Rzeczy polskie.

„Gdyby!..."

„Głos ludu śląskiego", zasłużone w dzielnicy piastowskiej pismo cieszyńskie, wydało obecnie pierwszy numer po czterotygodniowem zawieszeniu. Zawieszenie zostało zarządzone przez c. k. prezydyum krajowe Śląska, na wniosek starosty cieszyńskiego, p. Jaksy Bobowskiego. Powodem zawieszenia był — jak czytamy w „Głosie" — wiersz, charakteryzujący stosunek ludu śląskiego, szczególnie górników, do obcego kapitału na Śląsku. Wiersz, który się nie ukazał w druku, bo został w całości skonfiskowany!

Posłowie śląscy zainterweniowali u ministra spraw wewnętrznych. P. minister odpowiedział listownie, że nie może nic poradzić, albowiem „opublikowanie wspomnianego wiersza, biorąc pod uwagę panujące na Śląsku stosunki, mogłoby rzeczywiście łatwo doprowadzić do niemiłych komplikacyj".

„Głos" został więc zawieszony za to, że byłby doprowadził owym wierszem do „niemiłych komplikacyj" — gdyby ten wiersz był się ukazał.

Osobno p. minister zauważył, że „sposób pisania tej gazety był w ostatnim czasie, w szczególności przez ciągłe podjudzanie przeciw niemczyźnie — taki, że zawieszenie należy uważać za najzupełniej uzasadnione".

Niemiecka „Silesia" po ukaraniu pisma polskiego, użaliła się, że „Głos" zawieszono „tylko na cztery tygodnie" i doradzała władzom skasować wszystkie pisma polskie na Śląsku, bo wtedy zawołać będzie można: „koniec polskości na Śląsku!"

Gdyby „Silesia" była „Głosem" i gdyby dążyła do sprowadzenia „końca niemczyzny śląskiej", to czy dopuszczałaby się „podjudzania przeciw Niemczyźnie"? I czy byłaby zawieszona? Kto odgadnie to gdyby...

„Bezrozumne pogłoski".

Niemiecki minister wojny von Stein wezwał do siebie naczelnego redaktora p. Cuno, aby objaśnł go w sprawie „bezrozumnych pogłosek", jakie obecnie w Niemczech się pojawiają. Minister zajął się niektóremi z nich szczegółowo, a na wstępie dał z tej przyczyny obraz położenia militarnego. Przypomniał odwrót niemiecki w r. 1916 na linię Siegfrieda i późniejsze odebranie utraconego terenu, ostatecznie zaś, w związku z obecną ofenzywą koalicyi postawił tezę, że „o teren nie idzie, a niestety za wiele o tem się teraz gada". Wprawdzie — dodał — „ostatnie nasze operacye nie miały takiego sukcesu, jakiegośmy oczekiwali, doznaliśmy paru zwrotów (Rückschläge), a także — powiedzmy krótko — porażki, lecz czy w życiu nie dzieje się zawsze taksamo? Nie to jest wątpliwe, gdy dozna się niepowodzenia, lecz byłoby smutnem, gdyby zbrakło siły, aby pogodzić się z niepowodzeniem i wyrównać je".

Dodał minister, że obraz frontu wygląda inaczej z bliska, inaczej w kraju, gdzie bywa często „wypaczony". A do wypaczenia tego przyczynają się „opowieści ludzi pozbawionych głowy, którzy mogą widzieć tylko kawałek mały całości". Opowiadania te są źródłem „głupich pogłosek, które wszędzie obiegają". Uznawszy za możliwe, że wieści takie podsyca się z zagranicy, wyraził von Stein ubolewanie, że „w Berlinie głupstwa takie znajdują zawsze jeszcze wiarę". Taki stan może uróść do rozmiarów „niemożliwej swawoli".

Osobno zajął się p. von Stein pogłoskami o „zdradzie i dezercyi" i rzekł:

— W pewnych granicach zdrada zdarza się wszędzie, u przyjaciela i u nieprzyjaciela. Każdy jeniec, każdy dezerter podlega dokładnemu przesłuchaniu: słabe natury wygadują wtedy co wiedzą i więcej niż wiedzą, w nadziei lepszego traktowania w niewoli. O tem się wie i dlatego przyjmuje się opowiadania jeńców z wielką ostrożnością. Często wynikają z nich szczegóły, które w związku z innemi wiadomościami mogą doprowadzić do mniej lub więcej ważnych wniosków. Ale ze wszystkiem tem trzeba się liczyć i w istocie się liczy. Wszelako wyobrażenie o zdradzie, jakie wyrobiło się w głowach ludzkich, o dezercyi i jej rozmiarach są prostym nonsensem.

Von Stein dał następnie taki przykład obiegających wieści:

— Pewien inwalida przysłał mi niedawno

drukowaną kartkę, którą rozpowszechniano wśród naszych żołnierzy. Była ona podpisana: „W imieniu A m e r y k a n ó w p o c h o d z e n i a n i e m i e c k i e g o — związek przyjaciół demokracyi niemieckiej. Nowy York w marcu 1918“. W kartce tej wzywa się niemieckich żołnierzy, aby obalili rząd, bo wówczas wojna skończy się natychmiast. Niemcy są obwinieni wobec całego świata o barbarzyństwo i złamanie zaufania i tę zbrodnię muszą żołnierze naprawić przez to, że obalą barbarzyński i niegodny zaufania rząd.

I von Stein dodał, że „w propagandzie nieprzyjaciele nas przewyższają“, poczem przytoczył jeszcze parę podobnych przykładów.

Nakoniec niemiecki minister wojny d a ł N i e m c o m z a p r z y k ł a d F r a n c y ę i jej nastrój. Oświadczył mianowicie:

— Jedno chciałbym jeszcze podnieść. Fakt, który naszemu ludowi powinien służyć za naukę i przestrogę. Nieszczęśliwa Francya widzi, że najpiękniejsze jej prowincye są przez nas zajęte i zniszczone przez furyę wojenną na długie lata. W kraju francuskim stoi nieprzyjaciel. Kraj ten jest zalany przez Anglików i Amerykanów, którzy jak panowie się we Francyi zachowują, a kolorowe narody różnych ras latają ogromnemi gromadami po Francyi tam i sam. Kwiat żołnierzy francuskich padł i pada dalej ofiarą wojny. Trudno sobie wyobrazić, jakie będą dla Francyi następstwa tej wojny. A jednak podtrzymuje ona wolę dalszej walki i przyczepia się do nadziei ostatecznego zwycięstwa z t a k ą s i ł ą i z t a k ą s t a n o w c z o ś c i ą, ż e n i e m o ż n a m u o d m ó w i ć s z a c u n k u.

I p. von Stein zakończył taką pociechą:

— Czytelnicy pańscy przedłożą sobie pytanie, czy my, dzięki Bogu, nie mamy wszelkich danych do przekonania, że należy nam przewyższyć Francuzów w sile bojowej i ufności w pomyślny wynik wojny. Mam nadzieję, że znajdą właściwą odpowiedź na to pytanie.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Niemcy otwarli na Ukrainie, Litwie i w Estonii biura werbunkowe robotników do Niemiec. Rezultat ma być nikły. Werbunek w Królestwie był wydatniejszy, jak zauważają dzienniki berlińskie. Dodać trzeba, że w czasie tego werbowania nie wiedziano jeszcze o losie, jaki czeka robotników polskich w Niemczech. Dzisiaj jest on już znany, dzięki posłom polskim w Berlinie i dzięki głośnej dyskusyi w Radzie Stanu. Zresztą werbunek w Królestwie był dla Niemiec tylko środkiem uzupełniającym, gdyż 700.000 robotników polskich jest w Niemczech zatrzymanych przymusowo i nie wolno im powrócić do kraju. Podniósł to przed światem pos. Trąmpczyński w swej słynnej mowie, a rząd niemiecki potwierdził.

Działalność niemieckich łodzi podwodnych w lipcu umniejszyła tonaż koalicyi o 270.000 tonn, jak donosi ajencya Havasa. W lipcu r. 1917 zatopiły łodzie podwodne 534.839 tonn.

W Anglii po wsiach i miasteczkach urządza się „tygodnie broni“. Są to składki, zbierane na pewien określony gatunek środków bojowych, głównie na tanki, aeroplany i armaty. Broń ta będzie naznaczona nazwami tych hrabstw miejscowości, które zebrały szczególnie znaczne sumy. Razem składka przyniosła 59 milionów funtów szterlingów, czyli po dawnym kursie półtora miliarda koron.

Klęski i „kontyngenty“.

W tym miesiącu dotknęła rolników bezpośrednio, a cały kraj i państwo pośrednio, klęska, która przyszła wprawdzie niezależnie od rolnika, bo spowodowana klimatycznymi warunkami, ale mogła była być zredukowaną o połowę, gdyby nie poparła jej .... lekkomyślność władz i lekceważenie rolnictwa przez ludzi stojących u steru. Dygnitarzom tym bowiem zdaje się, że wystarczy przeznaczyć rolnikowi pewien kontyngent zboża do oddania, to tenże w obawie przed rekwizycyą i możliwemi karami, sam odda dobrowolnie to, co mu p. komisyoner przeznaczy. Tymczasem przekonamy się niebawem że tak nie jest.

Dzisiaj niezrośniętego zboża ozimego ze świecą szukać trzeba będzie, a o owsie i jęczmieniu, nawet do nasienia, nie będzie można marzyć. Dowodem tego nieszczęścia jest niewątpliwie w pierwszym rzędzie od trzech tygodni panująca słota, ale w wysokim stopniu także brak robotnika i to męzkiego.

Pokój brzeski spowodował powrót jeńców rosyjskich do ojczyzny, a temsamem ubytek ważnych rąk roboczych w warsztacie rolniczym. Przewidując te braki, prosili rolnicy już wcześnie o robotników żołnierzy, reklamowano z wojska niezbędnie potrzebnych ludzi, jak stelmachów, kowali, rymarzy etc. — wszystkie te jednak sprawy leżą niezałatwione gdzieś w Wiedniu lub wracają załatwione odmownie.

A teraz zobaczmy, jak opłakany jest stan rolnictwa, które po ciężkiej inwazyi zaczęło się pomału dźwigać w naszym kraju. Małorolni gospodarze zaczęli sprzęt zboża przedewszystkiem u siebie — mimo to jednak nierzadko widzieć można jeszcze półkopki [illegible] zagonach, u tego bowiem wóz zepsuty, ten wogóle niema wozu, ów uprzęży, więc ludziska na plecach noszą snopy do domów, gdzie mają bliżej, na dalszych zaś polach czekają, aż się kto zmiłuje za drogie pieniądze je przywieść.

Na obszarach dworskich jest jeszcze gorzej. Robotnika ze wsi ten tylko mógłby dostać, kto mu zapłaci nie papierową koroną lecz zbożem, co jest jednak surowo wzbronione. Chcąc ratować swe zbiory, podają rolnicy prośby o żołnierzy kosiarzy. Zamiast tychże przysyłają władze rekonwalescentów ze szpitali, niezdolnych do pracy, fryzyerów, handlarzy, kelnerów, słowem ludzi nie mających pojęcia o pracy na roli — lub też nie przysyłają żadnych. Pół biedy jeszcze, gdy kto ma gdzie snopy schować. Ci, którzy mają budynki popalone, muszą czekać pogody, aby od razu zgromadzić snopy w sterty, więc dotąd z załamanemi rękami patrzą na marnowanie się ich zbiorów.

Wiosna była rychła, zboża zaczęły więc rychlej dojrzewać, w początku żniwa panujące upały spowodowały równoczesne dojrzewanie wszystkich zbóż, tak ozimych, jak i jarych, a także wykwitnienie koniczyn, które nie koszone, zwaliły się pod nadmiarem wody i podgniwają. Nadzieja, że wzamian za lichy zbiór pierwszego siana, będziemy mieli przynajmniej piękne potrawy spełzły na niczem. Łąki położone nad potokami zostały zamulone wylewami z tychże potoków. Mimo słusznych przedstawień namiestnictwa, że kraj nasz nie może tego roku dostarczyć rządowi paszy i słomy, zostały już rozesłane z Centrali pasz do powiatów nakazy dostawy pewnego kontyngentu. Zawód będzie jednakże na całej linii, bo słoma przegniła na pokosach, nie będzie mogła służyć na paszę, trzeba będzie więc o tyle więcej zostawić siana na przezimowanie inwentarza.

Ziemniaki, które, sądząc z bujnej naci zapowiadały się nieźle, wskutek słoty także gnić zaczynają. — Tak więc nadzieje rolników, a bardziej jeszcze głodnych konsumentów z miast są zawiedzione, a rok przyszły będzie wprost przerażającym, jeżeli w źle uprawioną ziemię przyjdzie rzucić zrośnięte ziarno.

PIOTR ŁASTOWIECKI.

KRONIKA.

WTOREK 27 Józefa Kalas.	
	Wschód słońca o godz. 4 49 r.
	Zachód „ „ 6 55 w.
	Długość dnia godzin 13 m. 48.

Z miasta.

LIST Z PETERSBURGA. Zwracamy uwagę czytelników na list z Petersburga, zamieszczony dzisiaj na wstępie dziennika, a pisany wybitnem piórem. Autor przedstawia w nim stan stolicy Rosyi, oglądany naocznie przed niewielu dniami. Pisma polskie — jeżeliby zechciały skorzystać z tych niezwykle ciekawych informacyj, oraz ze spodziewanego dalszego ich ciągu — prosimy, aby po przedruku nadsyłały do redakcyi naszej zwyczajowe u siebie honoraryum za przedruk pracy literacko-publicystycznej, gdyż w ten sposób zwiększą należność, jaka przypadnie rozdzielonej oddawna z autorem i bawiącej w Polsce jego rodzinie.

OBJAZD MINISTRÓW. Minister dla Galicyi, Dr Gałecki i min. robót publicznych Homan, wraz z szefem sekcyi Grimmem, zastępcą min. skarbu, przybyli wczoraj rano do Krakowa. Na dworcu zostali powitani przez namiestnika hr. Huyna i prezydenta C. O. G. Herbsta. Ministrów przyjęli imieniem delegata radca Kowalikowski, starosta Studziński, oraz dyrektor policyi p. Krupiński. Nadto przybyli posłowie Bobrowski, Daszyński, Klemensiewicz, Marek i Tetmajer, marszałek powiatu Dr Stefan Skrzyński, oraz radca nam. Gaspari i Zaczek. Ministrowie odbyli zaraz na dworcu godzinną konferencyę z p. namiestnikiem, z p. prezydentem Centrali i posłami, a następnie w towarzystwie marszałka Skrzyńskiego i posłów Klemensiewicza i Tetmajera wyjechali w trzech automobilach na zwiedzenie najbardziej zniszczonych gmin w okolicy twierdzy krakowskiej. Popołudniu pojadą do Bogumiłowic i wzdłuż linii Dunajca na pola przełomowej ofenzywy z r. 1915 aż po Tarnów.

Ministrowie popołudniu zwiedzili Bielany, gdzie, jak się okazało, jest 107 gospodarstw zniszczonych przez władze wojskowe. Z powodu braku funduszów, odbudowa postępuje bardzo powoli. Następnie objechano inne gminy, a więc Olszanicę, gdzie jest zniszczonych 196 gospodarstw, Babice 235 gospodarstw, Węgrzyce 197 gospodarstw, Boleń 56 gosp., Bosutów 80 gosp., Zesławice 26 gosp., gdzie urządzono nadto strzelnicę wojskową, uniemożliwiającą gospodarowanie.

Wieczorem odbył się w Krakowie obiad, na którym imieniem miasta podejmowali ministrów wicepr. Rolle i Sare.

Po obiedzie wyjechali ministrowie do Bogumiłowic, następnie zaś do Gorlic, gdzie ich oczekuje prezes Koła, Dr Tertil.

POŻEGNANIE PREZ. SĄDU PANKA. W niedzielę w południe odbyło się w sądzie krajowym karnym uroczyste pożegnanie zamianowanego prezydentem sądu krajowego radcy dw. Panka, dotychczasowego kierownika sądu kraj. karnego.

W sali posiedzeń sądowych zebrali się o godzinie 12 w południe urzędnicy sędziowscy, znawcy sądowi, urzędnicy kancelaryjni, zarządu domu więziennego, oraz delegaci służby sądowej i więziennej, by wyrazić mu głęboki żal, że na życzenie władz wyższych opuszcza dotychczasowe swe stanowisko służbowe, na którem w wyjątkowo trudnych warunkach okazał nietylko wybitne swe zdolności i rozwinął niezwykle pożyteczną działalność dla dobra wymiaru sprawiedliwości, ale także poza swą czynnością urzędową, nie szczędząc trudów i zabiegów i korzystając ze swych osobistych wpływów, dbał o dobro materyalne swych podwładnych. Jego też inicyatywie i usilnym zabiegom zawdzięczają urzędnicy sądowi utworzenie spożywczej spółki sądowej, instytucyi, która rozwija się coraz pomyślniej. W serdecznych wyrazach podziękował radca Panek za wyrażone mu życzenia i uznanie.

Następnie przybyli członkowie prokuratoryi państwa, by pożegnać ze swej strony prez. Panka i podziękować mu za okazywaną im życzliwość, jaką starał się utrzymać między sądem a prokuratoryą państwa.

Z OPERY komunikują nam: Dzisiaj po raz ostatni „Uprowadzenie z Seraju“, jednocześnie ostatni występ J. Dębickiej, St. Argasińskiej i dyr. Sterniczka. Jutro żegnają się znów z Krakowem w „Halce“ p. M. Pilarz-Mokrzycka i dyr. Walewski; oboje powracają do pracy w nowym sezonie opery warszawskiej. Czwartkowe przedstawienie „Carmen“, ze względu na próbę „Strasznego dworu“, odłożone będzie na poniedziałek dn. 2 września.

„ZIELONA BRYGADA“. Pod tem hasłem grasowała w całej zachodniej Galicyi banda korsarzy kolejowych. Stałem miejscem operacyi była linia Kraków—Rzeszów, a także dworce towarowe [illegible]ków i Płaszów. Dowódcą był tu wybitnie utalentowany bandyta, Stanisław Mickus, aresztowany w sobotę. Banda była doskonale zaopatrzona w broń, posiadała karabiny i rewolwery; dokonywała też morderstw: niedawno zastrzeliła posterunek wojskowy, który bronił dostępu do wagonu. Rozporządzała też pewną ilością dynamitu, który jednak stał się przyczyną niefortunnego dla sprzysiężonych wypadku i zmusił wreszcie policyę do zainteresowania się spiskiem. Bandyci mianowicie rozpalili na Krowodrzy ognisko, przyczem jeden z nich, Ciańcia, rzucił paczkę dynamitu do ognia. Oczywiście nastąpił wybuch, który oberwał mu obie nogi. Wybuch przywołał ludzi i bandyta został przewieziony do szpitala św. Łazarza. Wskutek poczynionych przez Ciańcię zeznań organa policyjne zarządziły śledztwo w mieszkaniu niejakiej Zieńcikowej na Krowodrzy, gdzie, jak się okazało, bandyci posiadali swą kwaterę główną. Znaleziono tu mnóstwo zrabowanych przez korsarzy kolejowych towarów, materyałów, oblć sukiennych, skór, futer, kosztowności. Między innemi znaleziono 400 paczek egipskich papierosów. Na strychu u Zieńcikowej bandyci posiadali swój pied a terre, umeblowany na obraz i podobieństwo koszar. Tutaj w kupie sieczki znaleziono Piotra Józefczyka, pod staremi jakiemiś płachtami zaś Stefana Sulora. Na dachu zaś wynaleziono jeszcze Stanisława Bobka, Józefa Tylko i Władysława Ciańcię. Wszyscy są dezerterami. Reszta bandytów rozproszyła się po mieście — policya ma zamiar ich wyłapać.

MUNDANTKI adwokackie i notaryalne zebrały się w komplecie wczoraj w lokalu Związku urzędników i urzędniczek prywatnych, celem zadokumentowania solidarności w zapoczątkowanej przez nie akcyi, zmierzającej do uzyskania minimum egzystencyi. Obecni na zebraniu reprezentanci koncypientów adwokackich odczytali rezolucyę, solidaryzującą się z podjętemi staraniami. Między niemi podano do wiadomości te kancelarye adwokackie, które oświadczyły już gotowość uwzględnienia słusznych żądań mundantek. Postanowiono odbyć decydujące ostatnie zebranie w następną sobotę, celem ustalenia dnia i godziny strajku, na wypadek, gdyby do najbliższej soboty nie nadeszła odpowiedź ze strony Izby adwokackiej i notaryalnej, co do postawionych postulatów. — Jak się dowiadujemy, wydział Izby ma załatwić sprawę tę jeszcze w tym tygodniu.

PODWYŻSZENIE CEN TYTONIU. Jak donosi wiedeński „Fremdenblatt“, w niedalekiej przyszłości spodziewać się należy ponownego podwyższenia cen tytoniu i cygar. Stanie się to ze względu na olbrzymie koszta produkcyi, oraz okoliczność, że z powodu niewystarczających wobec wysokiej konsumcyi, zapasów państwowych, wielkie ilości tytoniu sprowadzać się musi z zagranicy po cenach nadmiernie wysokich, wywołanych drożyzną tytoniu wogóle złym kursem waluty austryackiej na rynkach zagranicznych. Termin ewentualnego podwyższenia cen nie jest jeszcze ustalony, gdyż dotychczas nie wpłynął w tej mierze formalny wniosek do ministerstwa skarbu, jak również nie przyszło jeszcze do niezbędnie zresztą koniecznego porozumienia w tej sprawie z Węgrami.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE „CENTRALI SKÓRNICZEJ“, o której donosiliśmy, postępuje powoli naprzód. Kierownikiem był tu niejaki Żeberke, funkcyonaryusz oddziału rolniczego Syndykatu roln. Okazało się, że aresztowani uprzednio podali nazwiska fałszywe. Porucznika, który fałszował dokumenty, oddano władzom sądowym wojskowym.

Z Polski i ze świata.

POGRZEB Ś. P. CZETWERTYŃSKIEGO odbył się — jak donoszą dzienniki z Warszawy — w sobotę, z wielką okazałością, przy udziale wszystkich sfer towarzyskich i urzędowych. Podczas nabożeństwa w kościele św. Krzyża, odprawionego przez ks. arcybiskupa Kakowskiego, mowę żałobną wygłosił ks. Szlagowski. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele rządu polskiego, ministrowie, wyżsi urzędnicy Rady Stanu, C. T. R. i weterani 1863 roku z zarządem tego Stowarzyszenia, którego zmarły był prezesem.

POTWORNA ZBRODNIA. Jak już onegdaj donieśliśmy, została wymordowana w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża cała rodzina, mianowicie niejaka Jaworska, żona pracownika z fabryki asfaltu i jej troje dzieci w wieku od lat 7—13. Podejrzenie o spełnienie tej zbrodni padło na syna i brata pomordowanych, liczącego lat 17, a śledztwo wykazało, że, niestety, podejrzenie było uzasadnione. Młodociany zbrodniarz przyznał się już do czynu, przedstawiając pobudki zbrodni i jej przebieg w sposób następujący: Zainkasował on na rzecz apteki, w której był używany do posług, 40 marek i pieniądze te roztwonił. Bojąc się o utratę miejsca, postanowił skraść pieniądze swemu bratu, 18-letniemu Henrykowi i w tym celu, gdy ojciec w dniu krytycznym wyszedł do pracy, wyłamał zamek u biurka brata. Chrobotanie — jak opowiadał — usłyszała śpiąca w drugim pokoju matka, zerwała się i usiłowała zapobiedz rabunkowi. Doszło do ostrej scysyi między matką a synem i wówczas chłopak chwycił siekierę i zadał matce kilka śmiertelnych ciosów. Ten sam los spotkał rozbudzone rodzeństwo. Przebiegu zbrodni nie przypomina sobie młodociany zbrodniarz. Wie tylko, że oszołomiony i podniecony, ciął na prawo i lewo siekierą. Po dokonaniu zbrodni zdarł ze swych ofiar bieliznę i wycierał nią podłogę z potoków krwi. Po zagarnięciu łupu, o który mu chodziło, udał się do rajzerta i powrócił normalnie dopiero na obiad, udając, że nie nie wie o dokonanej zbrodni. Zdradził się dopiero zachowaniem, a zwłaszcza obojętnością, z jaką potraktował tragizm ojca, a ślady krwi na rękawie koszuli były już dowodem popełnienia przez niego strasznego czynu.

CHARAKTERYSTYCZNE OGŁOSZENIE. Na murach Kielc pojawiły się cztery ogłoszenia urzędowe. Jedno dotyczy ustanowienia nagród pieniężnych za udzielanie pomocy przy chwytaniu i śledzeniu bandytów. Drugie zawiera radę, aby włościaństwo na jarmarki i z jarmarków chodziło zbiorowo. W trzeciem jest mowa o odpowiedzialności wójtów i sołtysów, gdy będzie ustalone, że we wsi kto ukrywa bandytów. Czwarte zawiera przepisy o udzielaniu noclegu nieznajomym.

SAMOBÓJSTWO. Z Nowego Sącza donoszą, że we czwartek 22 b. m. pozbawił się [illegible] życia wystrzałem z rewolweru notaryusz, Floryan Obmiński, liczący lat 72. Powodem targnięcia się na własne życie był bardzo silny rozstrój nerwowy. — W sferach obywatelskich Sącza wywołał zgon jego szczery żal, gdyż był to człowiek bardzo zasłużony dla miasta.

SPALENIE SIĘ SZYBU NAFTOWEGO. Z Borysławia donoszą, że w piątek 23 b. m., około godz. 5tej rano, spalił się tam szyb „Brugger“ I. produkujący dziennie trzy wagony ropy, a będący własnością firmy: „Tryjesteńska rafinerya olejów mineralnych i Franciszek Brugger“. Przyczyna pożaru na razie niewyjaśniona. Szyb spalił się w czasie tłokowania.

ZADWÓRZE KOŁO LWOWA. Otrzymujemy następujące pismo: Z kilkudniowego pobytu w tej miejscowości notuję własne spostrzeżenia. Po odpłynięciu fali rosyjskiej przybył tu, jako duszpasterz, ks. Stanisław Zaleiny, gorliwy pracownik, który energicznie zabrał się do upiększania i wzbogacania w przybory sympatycznego kościółka, fundowanego przez miejscowego kolatora ś. p. Hipolita Bogdana. Rodzina pp. Bogdanów znaną jest z ofiarności na cele zbożne i patryotyczne. W ślad swych przodków idą obecni pp. Bogdanowie: Tadeusz i Anna z hr. Koziebrodzkich, którzy pomyśleli skutecznie o wyposażeniu kościoła. I tak: w tym roku już przechodzi na własność kościoła obszerny dom mieszkalny i trzymorgowa zagroda, z a z wiosną przyszłego roku obiecanych morgów siedm. Tym sposobem byt księdza został zapewniony. Bo nie należy zapominać, że na małej ekspozyturze na inne dochody prawie że nie można liczyć.

Rozszerzając fundacye zacnych swych przodków, p. Bogdan spełnia wielki czyn obywatelski, bo przyczynia się, a raczej on stwarza wśród żywiołu ruskiego placówkę polską, w której się skupiać będą rozproszone wśród obcych polskie żywioły i skąd promieniować będzie ożywczy wpływ na zagrożone nasze rubieże. Oby wszyscy nasi więksi właściciele zrozumieli swe posłannictwo na kresach wschodnich i nie żałowali ofiar na ratowanie polskości.

Gdy mowa o pracy w duchu patryotycznym, trudno pominąć miejscową inteligencyę, która pojmuje swe obowiązki, a wśród niej rodzinę pp. Porębskich. Dzięki ich zabiegom powstała w Zadwórzu czytelnia i zawiązało się kółko amatorskie, które często urządza przedstawienia i wieczorki patryotyczne. Na jedno takie przedstawienie w czasie mego pobytu trafiłem. Rzewność ogarnia człowieka, gdy widzi szlachetne wysiłki, zmierzające do budzenia i podtrzymywania ducha polskiego, do dźwigania ludu polskiego na poziom zrozumienia ideałów narodowych, do obrony przed zruszczeniem. Dobrym Polakom i dzielnym pracownikom w Zadwórzu cześć!

Zawiadomienia i komunikaty.

KURSA OCHRONIARSKIE. Jak wiadomo, zorganizowane zostały we Lwowie — staraniem Związku Kół polskich ziemianek, oraz Zarządu głównego T. S. L. — kursa ochroniarskie, których zadaniem jest przygotować do pracy zastęp dzielnych wychowawczyń, któreby potrafiły zarówno w domu rodzinnym, jak i w ochronce, żłóbku, czy innej pokrewnej instytucyi, pracować pożytecznie.

Plan nauki obejmuje: religię, psychologię z pedagogiką, specyalną metodykę ochroniarską wraz z ćwiczenia w poradniach, ambulatoryach i t. d., modelowanie, rysunki, śpiew, roboty kobiece, slöjd dziecięcy i gimnastykę dziecięcą. Ponadto zarząd kursu, pragnąc uczenice jak najlepiej przygotować do życia praktycznego, wprowadza naukę gotowania, ogrodnictwa i buchalteryi gospodarstwa domowego. Kandydatki otrzymują też specyalne instrukcye, tyczące się pracy społeczno-kulturalnej na wsi i w małem miasteczku. Z dniem 15 września rozpocznie się trzeci już taki kurs dziesięcio-miesięczny. O przyjęcie mogą się ubiegać Polki, rel. rz. kat., które ukończyły 17 rok życia i przynajmniej szkołę wydziałową. Przy wpisie muszą kandydatki przedłożyć świadectwo zdrowia, oraz, za zezwoleniem rodziców, czy opiekunów, zobowiązać się na piśmie, że będą się stosować ściśle do wszystkich zarządzeń i poleceń zarządu kursu; że nie będą uchylać się od spełnienia żadnego obowiązku: że przynajmniej przez trzy lata po ukończeniu kursu pracować będą w ochronie lub pokrewnym zakładzie, a gdyby tego warunku dla jakichś przyczyn dopełnić nie mogły, złożą pewną umówioną kwotę na cele kursów ochroniarskich.

Opłata miesięczna, którą uiszcza się z góry 1-go każdego miesiąca, wynosi 30 koron. Uczenice ubogie, a bardzo pilne, mogą korzystać z miejsc stypendyjnych. — Uczenice, które dla braku zdrowia, czy też odpowiedniego przygotowania, okażą się niezdolnemi do pełnienia przyjętych na się obowiązków, będą usunięte po dwu miesiącach nauki.

Zgłoszenia przyjmuje się w poniedziałki i czwartki między godz. 12 a 1 w dyrekcyi szkoły wydziałowej im. Klementyny Tańskiej przy ul. Jabłonowskich (róg ul. Wołowskiej) we Lwowie.

POWRÓT DZIECI z II sezonu z kolonii w Kochanowie nastąpi we środę dnia 28 b. m. o godzinie 12. Rodzice dziatwy zechcą przybyć na dworzec kolejowy, celem odebrania dzieci.

JEZUICI MISYONARZE W DZIEDZICACH. Kazimierz Bisztyga i grono Misyonarzy przenieśli się do Dziedzic i tam należy się udawać w sprawach misyi.

ŚLUB p. Stanisławy Kawówny z p. Stanisławem Gorączką, kierownikiem szkoły z Głogoczowa, odbył się dnia 24 b. m. w Krakowie, w kościele Ks. Ks. Zmartwychwstańców.

NEKROLOGIA.

W Lisku zmarł w dniach ostatnich ks. J a n G o z d a w a B i e r z e c k i, kanonik greckokatolickiej kapituły przemyskiej, wicemarszałek Rady powiatu liskiej, syn ziemi sanockiej, z rodu i z przekonania był prawym synem ojczyzny. Całe życie pracował dla zgody. Czczonym też i kochanym przez wszystkich bez różnicy wyznania był ten ksiądz ruski — szlachcic polski. Stojąc zdala od walki narodowościowych i partyjnych, miał w swem kapłańskiem sercu miłość dla wszystkich. Nie uchylał się od obowiązków publicznych, a zaufanie społeczeństwa okazało się w powołaniu go na zaszczytne stanowisko wicemarszałka Rady powiatowej. Pozostawił też żal głęboki w sercach po sobie i myśl, że znowu eto ubył jeden z niewielu już z tych ludzi dawnych, lepszych czasów. Zmarły był teściem Dra A. Godłowskiego, st. lek. pow., ożenionego z jego jedyną córką.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

NA K. s. K.: Klementyna Sas Żukotyńska 500 K, jako nieprzyjęte odszkodowanie od Zarządu Sanatoryum Dra Dłuskiego w Zakopanem za zgłoszony koszt. Zamiast wieńca na trumnę śp. Zofii Ekielskiej, koledzy biurowi jej męża 110 K; A. Wojciechowski od Urzędników Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie 100.70 K. jako rata za sierpień; Dr J. Waligóra opróc cowników oddziału VIII. dyrekcyi kolej. w Krakowie 115 K, jako ósma rata podatku rocznego.

NA WDOWY I SIEROTY PO LEGIONISTACH: Naczelnictwo sądu w Lisku 4 K, jako ofiarę stron; Personal kolejowy stacyi w Zagórzanach, z drobnych składek 11 K.

NA KOLONIE LECZN. DLA DZIECI SKROF. POD WEZW. ŚW. JÓZEFA W RABCE: Bank Gal. dla Handlu i Przem. 50 K, zamiast kwiatów na trumnę śp. Jacka Matusińskiego.

DLA BIEDNEJ DWOWY Z 4-CIEM DZIECI MARYI K.: Stad i Ewunia W., Gaje wyżne, 2 K; N. N. 8 K; R. Mars 5 K; Dr M. Zajączkowski 10 K; J. G. 1 K; H. Balcerowa 10 K; Inżynierowa Krelowa 40 K; Ks. K. Pogłódek 10 K; Bogdanowicz 5 K; S. P. 10 K; M. R. 8 K.

DLA STARUSZKI, CÓRKI PO OFICERZE WOJSK POLSKICH: N. N. 3 K; R. Mars 5 K; Dr M. Zajączkowski 10 K; Wł. Siemionow-Godziszewski 2 K; Ks. J. P. 1 K.

DLA STARUSZKI J. HEINDRICH: N. N. 8 K; Wł. Siemionow-Godziszewski 2 K; Ks. J. P. 1 K.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

W t o r e k: „Uprowadzenie z Seraju“ (Dębicka).

Ś r o d a: „Halka“. (Mokrzycka).

Echa z wód.

Krynica 22 sierpnia.

Spotkał nas tu w pełni sezonu despekt. Orkiestra zdrojowa uciekła... z głodu. Na muzykanta przypadało po 11 kor. dziennie. Stanowczo za dużo, aby na tej gaży umrzeć, za mało, aby wyżyć. Cisza zaległa deptak, a cały program reunionów, wieczorów koncertowych nie dojdzie do skutku, co tem przykrzejsze, iż i zespół teatru krakowskiego nas opuszcza, zostawiając po sobie na ogół wdzięczność za tę jedyną w Krynicy intellektualną strawę. Mimo repertuaru ogranego i średniego zespołu miał teatr dobre powodzenie, a byłoby ono wydatniejsze jeszcze, gdyby nie za wiele miejsc musiano stale odstępować bezpłatnie z przedawnionego tytułu członków ś. p. komisyi zdrojowej, po której zgonie pełni jej funkcye urząd gminny. Dożywocie podobnych przywilejów, z których korzystają przeważnie ludzie dobrze sytuowani, powinno wreszcie wygasnąć.

W tym roku po raz pierwszy zabrakło nam tu kuracyusza-jubilata, ś. p. konsula Świeżczewskiego, który przez 30 lat z rzędu zawsze nie tylko gościł w Krynicy, ale jako jej gorący zwolennik i patron, zaznaczał się dużą inicyatywą intellektualną, urzędową, społeczną i towarzyską. Za jego to inicyatywą powstało przed laty pod nazwą „Klubu“ ognisko mające na celu, podobnie jak w Zakopanem

wytworzyć wyższy ruch in[illegible] i wymianę opinii między zjeżdżającymi tu przedstawicielami trzech zaborów. Myśl inicyatora niestety w krótkim czasie spaczono. Dziś służy klub tylko do gier karcianych, którym z żalem do późna w nocy przypatruje się z przepysznego pastelowego portretu niezrozumiany inicyator dobrej sprawy.

Krynica ma wiele usterek, które ostatecznie nie trudno byłoby usunąć. Dokuczliwym jest naprzykład handel domokrążny, niepokojący kuracyuszów po willach od wczesnego rana do późnej nocy. Uchylić to łatwo przez przeznaczenie miejsca na targ codzienny z cennikiem produktów, postawionym pod nadzór policyi. — Następnie dostęp stromą drogą od domu zdrojowego do pięknych will na Górce, jak np. „Alpejska“ nie ma oświetlenia, podczas gdy mają go do zbytku inne miejsca, gdzie i lampy [illegible] i żarówe naraz.

[illegible] usterek jest bardzo wiele, a jakkolwiek czasy wojenne pozwalają niejedno wybaczyć, jednak zaniedbania kilkoletnie nieusuwane zwolna, mogą naraz zepchnąć Krynicę w niepożądany stan zacofania.

Z [illegible] pobytu polskiego prezydenta ministrów mieliśmy tu tę nowość, że w dniu urodzin [illegible] oglądaliśmy wywieszoną z a[illegible] państwową dwukolorową flagę polską. Pod symbolem tej flagi odbywają się tu liczne wieczory i koncerty na cele narodowe. W najbardziej z nich udałym był obchód czwartej rocznicy wkroczenia pierwszych oddziałów zbrojnych pod wodzą Piłsudskiego do Królestwa Polskiego, rozpoczęty uroczystem nabożeństwem a zakończony przedstawieniem w teatrze, które poprzedziła świetna konferencya literata p. Kadena-Bandrowskiego.

Dziewięćdziesiąt procent przyjezdnych stanowią tu żydzi, i to nie tylko galicyjscy, ale i z dalsza, jak z Węgier, Austryi a nawet i z Niemiec. Przyczyną tego ich masowego zjazdu były wstręty, czynione im po zdrojowiskach austryackich i niemieckich na punkcie aprowizacyi a także pod względem biletów kąpielowych — mimo ich grubych pieniędzy, za które w Krynicy wszystko im stanęło do dyspozycyi. Skorzystali z tego najbardziej właśnie ich współwyznawcy, podnosząc ceny mieszkań i kuchni koszernych do horendalnych cen, tak, że goście ci nie pomni już [illegible] zasad powinowactwa [illegible] wyznania [illegible] rytuału gromadnie [illegible] nawet [illegible] tylko uniknąć dra[illegible] współwyznawców.

[illegible] wyjazdem żydów na święta, z końcem [illegible], nastanie najmilszy sezon w Krynicy: [illegible] ciepłej pogody, owoców, spokoju, [illegible] cen i dowolnej nieporządności [illegible] rodzaju kąpielami.

I. S.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 27 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 26 sierpnia:

[illegible] teren. W obszarze Asolone skuteczne utarczki przednich straży. W nocy na 25 b. m. nasi lotnicy ścigając nieprzyjacielską eskadrę zaatakowali pole lotnicze pod Padwą i wyrządzili znaczną szkodę.

Teren w Albanii. Kontrofenzywa generała pułkownika bar. Pflanzera Baltina doprowadziła wczoraj do zdobycia Fieri i Beratu. W ten sposób dostały się znowu w nasze ręce te miejscowości, których obsadzenie przed sześciu tygodniami Włosi powitali jako rozstrzygający zwrot w sprawie władztwa nad Adryatykiem. Fieri padło po krwawych walkach ulicznych. Podjęto pościg za uchodzącym przeciwnikiem. Do Beratu wtargnęły nasze dzielne wojska wczoraj rano, posuwając naprzód oskrzydlająco. Wnet potem wyrzucono nieprzyjaciela z dominujących wzgórzy Spiragri i Sinia. Także przed górną Devoli rozszerzyliśmy nasze sukcesy. Straty Włochów w żołnierzach i materyale są bardzo wielkie.

Szef sztabu generalnego.

Próba przełomu pod Bapaume.

Berlin, dnia 27 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 26 sierpnia:

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta i generała pułkownika Boehma. Walki przedpolowe pod Bailleul i na północ [illegible] Scarpy. Na zachód od Croisilles nieprzyjacielskie ataki wstrzymały się w naszym ogniu. Wicefeldwebel Goebel swoją rotą karabinów maszynowych zniszczył cztery wozy pancerne. Podoficer Here lekkimi miotaczami min trzy. — Po obu stronach Bapaume kontynuował nieprzyjaciel ataki między St. Leger a Martinpuich. Rzucając w bój wielką ilość piechoty i czołgów starał się tu sforsować wyłom w naszym froncie. Nieprzyjaciela odpierano ogniem i kontratakiem, lecz rzucał wciąż świeże siły do boju. Jego ataki na ogół nie udały się. Szczegółowy przebieg bitwy był mniej więcej taki: Nieprzyjaciel wtargnął w nasze linie przebiegające na zachód od Mory, na zachód od Bapaume i Martinpuich. Na północ od Bapaume lokalne pogotowia i rezerwy wstrzymały nieprzyjaciela na wschodniej krawędzi Mory, Favreul i na zachód od Bapaume. Dalsze ataki załamały się przed temi liniami. Na południowy zachód od Bapaume uderzył nieprzyjaciel między Tilloy a Martinpuich na Gueudecourt i Flers. Pruskie pułki rezerwy i piechoty marynarki [illegible] kontratakiem odrzuciły go na linię Tilloy—Martinpuich, odzyskały obie te miejscowości, zniszczyły mnóstwo czołgów przed naszemi liniami i poza niemi. Przed południem przysunął się nieprzyjaciel do naszego frontu nad Ancrą, odsuniętego na linii Bazentin—Petit—Carnoy—Suzanne. Silniejsze ataki wieczorne między Carnoy a Somme odparto. Na południe od Sommy nieprzyjaciel po kilku atakach usadowił się na Cappy i Fontaine. Po obu stronach drogi rzymskiej odparliśmy jego ataki. Między Sommą a Oisą nie było osobliwej działalności bojowej. Na południe od Ailette zaatakowała pruska gwardya nieprzyjaciela na zachód od Crecy au Mont i zdobyła wzgórze na południowy wschód od Pont St. Mare, odparła w związku z niemieckimi strzelcami bardzo silne ataki białych i czarnych Francuzów. Wzięto około 4000 jeńców. Także na północ od Aisny załamały się wieczór silne nieprzyjacielskie ataki.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. Częściowe walki nad Vesle.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo wieczorem. Ataki angielskie rozszerzały się aż na północ od Scarpy. Po obu stronach Bapaume i na północ od Sommy silne walki. Ataki nieprzyjaciela na ogół się załamały. Po części kontrataki są jeszcze w toku. Longevel i Montauban chwilowo stracone, znowu odzyskaliśmy. Między Sommą a Oisą prócz lokalnych walk na północ od Avry dzień spokojniejszy. Częściowe walki na północ od Aisny.

POSTĘPY ANGLIKÓW.

Londyn. B. kor. Reuter dowiaduje się, że posuwanie Anglików w odcinku Scarpy dokonywa się na froncie przeszło 4 mile szerokim, a osiągnięto już głębokość 2 mil.

Według wiarygodnej oceny straty 3-ej i 4-ej armii angielskiej od 21 do 25 b. m. wynoszą 23.500 ludzi, w tym samym czasie wzięto do niewoli około 20.000 Niemców.

Według innego doniesienia biura „Reutera“ Anglicy dziś rano posuwali się na przestrzeni Sampoux nad Scarpą aż do Neuville-Vitasse. Opór Niemców w okolicy Bapaume wzrasta.

KOMUNIKATY ANGIELSKIE.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komunikat angielski z dnia 24 b. m.:

W nocy na 24 sierpnia poczyniliśmy postępy na odcinku pod Albert i przyprowadziliśmy jeńców. Wcześnie zrana podjęliśmy ponownie atak. Od 21 sierpnia wzięliśmy 14.000 jeńców.

Walki na froncie bojowym na północ od Somme trwały dalej od wczesnego rana. Wykonujemy wszędzie silny nacisk na nieprzyjaciela. Na całym froncie poczyniliśmy postępy, ilość jeńców oraz w[illegible] ilość materyału wojennego wszelkiego rodzaju wpadła w nasze ręce. Australczycy, którzy zaatakowali zaraz po północy wzdłuż wybrzeża północnego Somme, wzięli Braye nad Sommą. Na lewem skrzydle uczyniły dalsze postępy wojska z Londynu i hrabstw wschodnich. Na prawem centrum posunęły się wojska z Walii i hrabstw północnych poza plac boju nad Somme z r. 1916, wzięły miejscowości La Boiselle, Ovillers, Thiepval i Grandcourt oraz 2.000 jeńców.

Londyn. B. kor. Urzędowe sprawozdanie wojenne z 25 wieczór: Opór nieprzyjaciela podjęty dzięki przybyciu posiłków niemieckich został przełamany, a wiele kontrataków na różnych punktach odparto ogniem. Nasze wojska poczyniły dalsze postępy i wzięły wielu jeńców. Na północnym brzegu Sommy Australczycy zajęli skutecznym atakiem rano stanowiska nieprzyjacielskie na wzgórzu na wschód od Bray. Dalej na lewo dywizye z Londynu i hrabstwa wschodniego posunęły się naprzód w kierunku Carnoy i zajęły Mametz. Wojska walijskie obsadziły lasy pod Mametz. W centrum naszego ataku przekroczyliśmy drogę z Albert do Bapaume wiodącą w całej rozciągłości na południe od Bapaume i zajęliśmy Martinpuich, Le Sars i Le Barque. Na północ od Bapaume stoczono ciężką walkę w Favreul i około Mory i Croisille. Zrobiliśmy postępy na wschód od Behagnies i Neuville—Vitasse. Kontratak na nasze nowe stanowiska w odcinku Givenchy został odparty.

DALSZE ATAKI.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki szwajcarskie donoszą o wielkiem przesuwaniu wojsk z Paryża na północ, w czem dopatrują się z a p o w i e d z i n o w y c h a t a k ó w na froncie zachodnim, którymi koalicya chce spowodować d e c y d u j ą c y zwrot.

Wiedle wiadomości ze Szwajcaryi, zdaniem prasy francuskiej, przyłączenie się Hiszpanii do koalicyi nie przyniosłoby jej tyle korzyści, ile [illegible] z jej neutralności. Koalicy[illegible] może jedynie o objęcie w posiadanie okrętów niemieckich, internowanych w Hiszpanii.

POŁOŻENIE WOJENNE.

Jak było do przewidzenia, z chwilą kiedy front niemiecki na południu oparł się o rzeki, czynność bojowa tam zmalała, przenosząc się na odcinek północny. Obecnie na froncie południowym między Noyon—Soissons—Reims akcya zaczepna prowadzona jest jedynie między Aillette a Aisne, w kierunku wschodnim. Francuzi szukają tu jeszcze ciągle możliwości obejścia pozycyi niemieckich nad Vesle i zepchnięcia ich na Chemin des Dames.

Główne zapasy rozgrywają się obecnie między Croisilles—Bapaume—Bray—Chaulnes. Obejmują one teren pierwszej bitwy nad Sommą z tą jedynie zmianą, że sięgają bardziej ku północy. W czasie pierwszej bitwy Niemcy, przeczuwając taki zbiorowy atak koalicyi na swe linie, wcześnie cofnęli je na pozycye Zygfryda, na niej dopiero przyjmując walkę. Obecnie ustępują bardzo powoli — krok za krokiem, usiłując powstrzymać napór wojsk koalicyi. W stosunku do rozmachu, z jakim koalicya prowadzi obecny atak, skierowany przeciw Bapaume, jako centrum jego, zyski na terenie we wczorajszym dniu są stosunkowo małe. Anglicy zyskali około 5 klm. przestrzeni w kierunku wschodnim.

Konfiguracya linii bojowej przedstawia się obecnie tak, że od Arras aż po Lassigny front przebiega prawie w prostej linii z północy na południe, załamuje się następnie na wschód pod kątem prostym przez Noyon ku Ailette. Wzdłuż rzeki biegnie łagodnem półkolem ku Soissons, gdzie łączy się z frontem nad Vesle.

Niemcy stracili dotychczas: cały dorobek ofenzywy podjętej między 27 maja a 8 czerwca ku Marnie, zysk ofenzywy 8 i 10 czerwca na południe od Noyon, oraz przeciętnie 20 klm. terenu zajętego w czasie akcyi od 21 do 30 marca.

Komunikat rosyjski.

Moskwa. B. kor. Rosyjskie sprawozdanie wojenne z 24 b. m.: Znaczne zwycięstwo wojsk sowietów. Na wszystkich punktach frontu wschodniego walki mają bardzo pomyślne dla nas wyniki. Zaciętą walkę toczą się o posiadanie górujących stanowisk. Wynikiem jest odwrót nieprzyjaciela na całej linii. Wszystkie ataki kozaków, którzy z wielkiemi siłami posunęli się ku Nowouzeńsku odparto, zadając im wielkie straty. Nieprzyjaciel musiał uciekać, pozostawiając na placu boju przeszło 400 zabitych i wiele materyału wojennego i karabinów maszynowych. Czecho-Słowacy zostali pobici koło Nikołajewska. Miasto jest w naszem ręku. Cały materyał wojenny nieprzyjaciela został zdobyty, w tem działa, karabiny maszynowe i moc naboi. Straty przeciwnika są wielkie. Wśród walk posuwamy się ku Syzranowi. Obsadziliśmy stacyę Nowospasskaja. W powiecie kazańskim ogień naszej artyleryi wyparł nieprzyjaciela z góry Krasna, którą zajęliśmy. Zdobyte na niej działa nieprzyjacielskie zostały użyte natychmiast przeciw nieprzyjacielowi. Klucz do miasta przez to jest w naszym ręku. W pobliżu Jekaterynburga obsadziliśmy stanowiska, które nam umożliwiają posuwać się skutecznie w kierunku miasta.

AMERYKANIE W ARCHANGIELSKU.

Amsterdam. B. kor. „Algemeen Handelsblad“ donosi z Londynu: Ameryka podobnie jak Anglia i Francya wysadziła w Archangielsku wojska na ląd. Na Syberyę wysłana ma być mieszana brygada kanadyjska, reprezentująca wszystkie oddziały wojsk.

Postępy Czecho-Słowaków.

Wiedeń. (Telefonem). Ze Szwajcaryi donoszą, że wbrew zaprzeczeniom bolszewików, Czecho-Słowacy z a j ę l i I r k u c k. Walki o miasto trwały tydzień. Bolszewikom brakło w końcu amunicyi.

Także Holandya stawia pytanie.

Wiedeń. „N. Wiener Journal“ donosi za Biurem koresp. z Hagi: Holenderskie ministeryum spraw zagranicznych podało do wiadomości, że na podstawie przedłożonych „Radzie Żeglugi“ dowodów stwierdzono, iż z a t o p i e n i e holenderskiego statku szpitalnego „ K ö n i g i n R e g e n t e s “ nastąpiło wskutek s t r z a ł u t o r p e d y. Rząd holenderski polecił wobec tego posłowi swemu w Berlinie, by o powyższym wyniku badań zawiadomił rząd niemiecki i by oświadczył, że rząd holenderski bardzo wysoko będzie sobie cenić, jeśli rząd niemiecki raz jeszcze poleci poważnie zbadać, czy to nie ł ó d ź p o d w o d n a n i e m i e c k a z a t o p i ł a s t a t e k „Königin Regentes“. Rząd holenderski zwraca się z tem pytaniem do rządu niemieckiego dlatego, ponieważ marynarka niemiecka otrzymała instrukcye, by na pewnych obszarach morskich n i e u z n a w a ć strzeżonej powszechnie zasady nietykalności okrętów szpitalnych. Wobec czego n i e j e s t w y k l u c z o n e m, że jakiś niedoświadczony komendant niemieckiej łodzi podwodnej, czy to fałszywie interpretując wydane mu rozkazy, czy z powodu fałszywego oznaczenia obszaru, czy też z powodu innego jakiegoś b ł ę d u, uważał za stosowne n i e c h r o n i ć statku szpitalnego „Königin Regentes“ i wystrzelił torpedę, która s t a t e k z n i s z c z y ł a.

Przy badaniu „Rady Żeglugi“ wyłoniły się jeszcze różne wątpliwości, co do których rząd holenderski zażądał wyjaśnień ze strony rządu angielskiego i to odnośnie do następujących szczegółów: 1) Czy w Bostonie żądano wyjaśnień od kapitanów trzech statków szpitalnych, jakie instrukcye otrzymali co do ruty i terminu podróży. 2) Czy był zamiar pomieszczenia na statku „Königin Regentes“ 160 Niemców, jakkolwiek plan ten potem nie doszedł do skutku. 3) Czy należy uważać za prawdziwe, że około półtorej godziny przed storpedowaniem w pobliżu statku szpitalnego znajdowała się podwodna łódź angielska?

Na pytania te rząd angielski odpowiedział: 1) Pod 53 stopniem i 1 minutą północnej szerokości, a 1-szym stopniem, 25 minut i 5 sekund wschodniej długości znalazła marynarka angielska zatopioną minę niemiecką. Ponieważ punkt ów leżał w pobliżu zwykłej ruty podróżnej statków szpitalnych, musiały one widocznie szczęśliwie tamtędy przebyć, wobec czego rząd angielski radby wiedzieć, czy owe statki szpitalne zboczyły ze zwykłej drogi i jaką rutę obrały. 2) Nie wydano żadnych zarządzeń pomieszczenia na statku „Königin Regentes“ jeńców niemieckich, gdyż na dwóch innych statkach było dość miejsca. 3) Angielska łódź podwodna, o którą chodzi, nie oddała w dniu 6 czerwca ani jednego strzału torpedowego. W chwili storpedowania statku „Königin Regentes“ znajdowała się ona na zachód od okrętu „Leman“ t. zn. w odległości co najmniej 24 mil od miejsca zbrodni.

Rządowi niemieckiemu zakomunikowano treść odpowiedzi angielskiej.

Zatarg hiszpańsko-niemiecki.

Londyn. B. kor. Reuter. „Times“ donoszą z Santander 23 b. m.: Ambasador niemiecki dziś rano przybył z St. Sebastian do Madrytu. Podróż odbył w nocy samochodem i natychmiast po przyjeździe do hotelu zatelefonował do pałacu królewskiego i prosił o natychmiastową audyencyę u króla w ważnej sprawie. Odpowiedziano mu, że natychmiastowe posłuchanie jest niemożliwe, lecz że otrzyma wiadomość, kiedy król będzie go mógł przyjąć. Polowanie, na które król się wybierał odwołano.

Dalsze narady w sprawie polskiej.

Wiedeń. (Telefonem). Wedle informacyi prasy wiedeńskiej w najbliższym czasie odbędą się dalsze konferencye w sprawie polskiej. Do Wiednia prócz r e p r e z e n t a n t ó w r z ą d u p o l s k i e g o przybędą kanclerz Dr H e r t l i n g i sekretarz stanu urzędu spraw zagr. H i n t z e. W rozmowie z jednym z dziennikarzy węgierskich min. handlu S z t e r e n y i oświadczył kategorycznie, że na ostatniej konferencyi międzyministeryalnej nie było mowy o sprawie polskiej. Omawiano tylko sprawy gospodarcze.

PRZED ROKOWANIAMI.

Wiedeń. (Telefonem). W Wiedniu bawią obecnie wicepres. Koła hr. Baworowski i Stapiński. Nie jest wykluczonem, że w dniach najbliższych odbędą konferencyę z prezydentem ministrów.

O ZWOŁANIE DELEGACYI.

Wiedeń. (Telefonem). Prezes delegacyi prałat H a u s e r przybył do Wiednia i ma odbyć konferencyę z premierem w sprawie zwołania sesyi delegacyi jeszcze przed zebraniem się Izby.

CENY ZAPAŁEK.

Wiedeń. B. kor. Rozporządzenie ministra handlu, wydane w porozumieniu z ministrem skarbu, które jutro ukaże się w Dz. u. p. normuje ceny maksymalne t. zw. szwedzkich zapałek następująco: za 100 pudełek przy sprzedaży wagonami 8 kor. 25 h., wliczając w to podatek od materyałów zapalnych, przy sprzedaży w całych pakach 8 kor. 55, przy sprzedaży co najmniej 100 pudełek 8 k. 85, zaś za pudełko małe 10 hal. Ponieważ koszta produkcyi wraz podatkiem obecnie nie osiągają ustalonej dla sprzedaży wagonami ceny maksymalnej 8 kor. 25 hal. za 10 pudełek, zobowiązano przemysł, by wynikającą różnicę między kosztami produkcyi własnej a ceną sprzedaży na 1 kor. 20 h. za 100 pudełek oddawał z powrotem państwu.

STRAJK REDAKTORÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Strajk redaktorów pism w Agramie ma się ku końcowi. Współpracownicy osiągnęli prawie całkowity sukces.

LOSY CAREWICZA.

Londyn. B. kor. Reuter. „Daily Mail“ donosi: Książę rosyjski, który w tych dniach przybył do Anglii, opowiada, że po rozstrzelaniu cara bolszewicy zamordowali carewicza.

UCHWALENIE AMER. USTAWY WOJSK.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Izba reprezentantów p r z y j ę ł a ustawę wojskową w brzmieniu zaproponowanem przez departament wojny. Tylko dwaj socyaliści głosowali przeciw niej.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Hr. Stanisław Rej z Janowa; hr. Zygmunt Krasicki z Bostonowa; Kamocka Marya z Krynicy; Zbigniew Wielowiejski z Chełmu; Tadeusz Krzyżanowski z Turyczan; Mieczysław Grzybowski z Kijowa; Helena Zgórska z Bogdanowic; Cegliński Łucyan z Janowa; Antoni Czerwiński z Potrkowic; Jan Zembrzuski z Warszawy; Władysławowie Skibińscy z Lublina; Dr Józef Idzikowski ze Lwowa; Anna Obrząszczewska z Gródka Jagiellońskiego; Alina Zawadowska ze Lwowa.

†
Z [illegible] JADWIGA KORKIEWICZOWA
żona inżyniera,
przeżywszy lat 26, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dn. 26 sierpnia 1918 r.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 46 przy ulicy 6-go Listopada na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we środę dnia 28 b. m. o godz. 5 po południu, na który to smutny obrzęd stroskany mąż z córeczką zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.
Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we czwartek dnia 29 b. m. o godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi.

†
ZYGMUNT Wierusz KOWALSKI
Dyrektor Kasy Oszczędności miasta Krakowa, Kawaler Orderu Franciszka Józefa, Członek Rady Nadzorczej Tow. Dobroczynności etc.
przeżywszy lat 72, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 25 sierpnia 1918 r.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 29 przy ulicy św. Marka na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek dnia 27 b. m. o godz. 5 po południu.
Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we środę dnia 28 b. m. o godz. 8-ej rano w kościele św. Barbary.
Na smutne te obrzędy zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów zmarłego i Znajomych
Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa.

†
Z hr. Łosiów
Marya br. Hagenowa
przeżywszy lat 59,
po krótkiej a ciężkiej chorobie, zasnęła w Panu 26 sierpnia 1918 r. w Dębnikach.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 11 przy ul. Tynieckiej na cmentarz krakowski nastąpi we czwartek dnia 29 bm. o godzinie 11 przedpołudniem, na który to smutny obrzęd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.
Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w piątek 30 bm. o g. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

†
ZYGMUNT Wierusz KOWALSKI
Dyrektor Kasy Oszczędności m. Krakowa, Kawaler Orderu Franciszka Józefa, Członek Rady Nadzorczej Tow. Dobroczynności etc.,
przeżywszy lat 72, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 25 sierpnia 1918 r.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 29 przy ulicy św. Marka, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek 27 bm. o g. 5 popoł. na który to smutny obrzęd w nieutulonym żalu pozostała żona wraz z rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.
Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we środę dnia 28 bm. o godzinie 9 rano w kościele św. Barbary.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i zarządca Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Farka.